

"Poezjośpiewanie"

"Bierzemy wiadomego noblistę i krzyżujemy go z niedoszłym. Potem zapisujemy się na korespondencyjny kurs gry na gitarze przez telefon i wykonujemy songa w budce telefonicznej, a kolega — nagrywa na kaseciak. My zaś później przesyłamy to organizatorom konkursu „Śpiewajmy poezję”.

Taką receptę zalecili — po samajmieniu się z werdyktem jury — redaktorzy miesięcznika Informacyjnego tegorocznych Spotkań Zamkowych wszystkim „poezjośpiewakom”. Podobno — akuratnie. Nie wiem, czy laureaci właśnie ją stosowali. Miłośnik jednak rzeczywiście, aż w pięciu przypadkach „pomógł” zdobyć nagrodę. Ale jedną z dwóch najważniejszych „wywalczył” artysta, śpiewający wiersz „Pieściu” Zbigniewa Herberta.

W tym roku olsztyńskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy poezję” odbyły się w dniach 16—19 lipca (po raz jedenasty, po raz pierwszy — w sali widowiskowej WDK). Oprócz startujących w konkursach czterdziestu artystów — amatorów, występowali — recytatorami profesjonalistami — Elżbieta Wojnowska, Anna Schmat, Przemysław Gintrowski ze Zbigniewem Łapińskim i Maciejem Zembaty.

Do finału turnieju poezji śpiewanej Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Rada Artystyczna dopuściła 15 osób. Tyle samo wystąpiło w drugim konkursie, do którego kwalifikowano na podstawie nadesłanych wcześniej nagrań magnetofonowych.

Główną nagrodę OKR — „Lira Orfeusza” (i nagrodę MKS — 15 tys. zł) — zdobył Radosław Ciecholewski ze Starogardu Gdańskiego. Natomiast Brązową Statuetkę

Spotkań Zamkowych (i 15 tys. zł) otrzymał Lucjan Wesołowski z Warszawy. Poza tym były dwie nagrody (ZG ZSMP i ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”) i dziesięć wyróżnień za interpretację wierszy i autorstwo tekstów. Tyle — tytułem wstępu

A JAK BYŁO?

Wizualnie i plastycznie — nijak. Skromnie i ubogo, a nawet — pogrzebowo. Jedy- nym bowiem elementem scenograficznym „Spotkań” były czarne transparenty z białym hasłem „Śpiewajmy poezję”. Do grobowej deski — chcia- by się dorzucić, bo skojarze- nia po obejrzeniu transparentu są jednoznaczne.

Inna sprawa — to miejsce koncertów. Kiedyś mówiło się i pisało, że są to Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe. Od pewnego czasu słychać o Olsztyńskich Spotkaniach Zamkowych, mimo, że wykonawcy zjeżdżają z różnych regionów kraju. Po tegorocznych zaś, przypuszczam, że będzie się mówić o olsztyńskich spotkaniach „Śpiewajmy poezję”. Jeżeli bowiem nie wymyśli się sposobu zabezpieczenia sceny i całej „elektryki” przed deszczem, oraz nie zobliguje służbowo urzędników od kultury, to poezja i muzyka wyniosą się z zamkowych dziedzińców na amen. Tegoroczny przypadek powinien być stosownym „motywyem na zastanowienie”.

Króciutki, aczkolwiek rzę- sisty deszcz, przerwał koncert inauguracyjny już po 50 mi- nutach. Organizatorzy i reali- zatorzy tak się przestraszyli, że przenieśli pozostałe kon- certy do sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultu- ry. I mimo, że w następne wieczory nad Olsztynem nie padało — nie zaryzykowali.

Ale szczytem wygodnictwa okazała się postawa dyrektora Nidzickiego Domu Kultury. Placówka ta, znajdująca się w tamtejszym zamku, współ- pracując z WDK rokrocznie organizowała w Nidzicy kon- certy poezji śpiewanej. Teraz — odmówiła. Szanowna dy- rekcyjka uznała, że koncerty są niepotrzebne, gdyż i tak nikt nie przyjdzie. A pamiętam je- szcze czas, gdy na koncerty do Nidzicy jeździły z Olsztyna autokary pełne ludzi, którym nie udało się kupić biletów na występy Adamiakówny, Wojnowskiej, Wołca czy Sta- lińskiej (z monodramem „Zmi- ja”) w Olsztynie.

Jeżeli szanowna dyrekcja Nidzickiego Domu Kultury, pełna niedobrych wspomnień z lat ubiegłych sądziła, że i w tym roku „poezjośpiewacy” mogą przyprawić widzów o miłość swym biadoleniem przy gitarze, to się pomyliła. Bo, proszę szanownej dyrek- cji, młodź występująca pod- czas tegorocznych śpiewań poezji, to już pokolenie wy- chowane nie na Adamiaków- nie i „Wolnej Grupie Bu-ko-

wina”, ale na Gintrowskim. Teraz w modzie i w ce- nie są więc gniewne, bun- towniczo-patriotyczne pieśni i — szkoda, że dyrekcja NDK tak niefortunnie za- decydowała. Przez ten jeden nierozważny krok szanownej dyrekcji, nierzadycznie będą pa- triotycznie opóźnieni.

Za to, że było skromnie i ubogo również pod względem informacyjnym — ani jedne- go plakatu z programem w mieście! — nie ma co się cze- pić organizatorów. Impreza od lat, mimo zapewnień władz o pomocy, jest robiona prawie na „wariackich papierach”. Fundusze na nią z roku na rok maleją. Wpływy ze sprze- daży biletów nie wystarczały

DWOISTA NATURA

Swoistym paradoksem Spot- kania Zamkowych jest dwoistość ich natury. Z jednej strony dziennikarze, piszący o zja- wisku poezji śpiewanej, od- czuwają naciski organizatorów i twórców, żeby głośno mó- wić na ten temat, nie tylko przy okazji Spotkań Zamko- wych w Olsztynie. Z drugiej natomiast sama istota zjawis- ka określa zdecydowanie krąg odbiorców. I tenże krąg określa istotę.

Sami wykonawcy twierdzą, że poprzez śpiewanie wierszy chcą wyrazić siebie, niepokoję i obawy zwykłego człowieka. Że śpiewają dla tych, któ- rzy chcą ich słuchać. Ale nie- jeden marzy o sławie Ewy Demarczyk, o karierze estra- dowej Elżbiety Adamiak czy też Leszka Długosza.

Zdarzają się jednak i tacy, którzy chcą uczyć innych, jak śpiewać poezję! Na przykład tegoroczny laureat Radosław Ciecholewski. Dostał się do szkoły teatralnej, a po jej skończeniu chciałby pracować z młodzieżą, próbującą pisać wiersze, komponować muzy- kę...

Inni traktują przygodę z poezją śpiewaną jako sposób na dowartościowanie siebie. Debiutująca w Spotkaniach Zamkowych Joanna Zach, asystentka na UJ udział w tej imprezie tak właśnie od- biera. Traktuje jako formę dopełnienia osobowości, zrów-



Niestety nie wystąpiła w tym roku w Olsztynie Magda Umer.

Fot. S. SZCZYGLEWSKI

noważenia jej „racjonalnej” sfery, kształtowanej wymoga- mi zawodu Joanny — wymo- gami pracy naukowej. Uczest- nictwo w spotkaniach stanowi dla niej bardzo ważne do- świadczenie, wykraczające po- za wymiar przyjemności i kan- nikuły.

Jeszcze inni na poezji śpie- wanej po prostu zarabiają. Daleko im do krociowych zy- sków, choćby tekściarzy ro- ckowych, ale gdy już otrzy- mają propozycję udziału np. w radzie artystycznej Spot- kania Zamkowych, starają się pobyt w Olsztynie wykorzystać do maksimum.

Na ten aspekt sprawy zwró- cił uwagę podczas konferen- cji prasowej po „Spotkaniach”, 17-letni laureat Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krako- wie, Grzegorz Turnau. Ten ma- kulał śmiało poddać w wąt- pliwości bezstronność niektó- rzych jurorów, udzielających się także jako „profesorowie” na tzw. warsztatach twórczych oraz jako kompozytorzy ad hoc, aranżujący przy tym mu- zyczne utwory, zgłoszone do konkursu. Ale dlaczego śpie- wał poezję poza konkursem — nie przyznał się.

Z różnych opinii, jakie da- ne mi było słysząc od uczest- ników wynika jednak, że są zadowoleni z udziału w tej imprezie. Wielu twierdzi, że dużo im dały tzw. warsztaty twórcze. Laureat „Brązowej Statuetki” Spotkań Zamko- wych — Lucjan Wesołowski

z Warszawy, który już szósty raz startuje w „Śpiewanej poezji”, dowodził nawet, że tegoroczny poziom imprezy jest wyższy, właśnie dzięki warsz- tatom.

Dla Joanny Zach, ważnymi sprawami podczas pobytu w Olsztynie były — rodzaj i temat zajęć na warsztatach, samo śpiewanie, scena, nauka bezpośredniości, estrado- wej otwartości, nabycie umiejętności nawiązywania kontaktu z widownią i — pokonywania przestrzeni mię- dzy wykonawcą a odbiorcą. Jej udział w warsztatach za- wocował później wyróżnieniem za interpretację wiersza. Skro- ro o tej krakowiance tyle już napisałem, na koniec nie od- rzeczy będzie wspomnieć, że krakowianie w Olsztynie sta- wili się tradycyjnie silną i liczną grupą. Oprócz czterech wykonawców przyjechali na Spotkanie Zamkowe stamtąd dwaj jurorzy. Jeden z nich — mianowicie Jan Poprawa z „Przekroju” wyznał na ta- mach „Biuletynu Informacyj- nego”, że „Spotkania” należą do tych imprez, które on pre- feruje, gdyż jest to impreza, nazwana przez niego „święty- nią sensu”. Akurat dla ko- goś, kto zawodowo zajmuje się rozrywką, a więc taką jakby sublimacją bezsensu, to przekonanie jest czynnikiem ważnym. A uchwalenie atmo- sfery, warunków olsztyńskich Spotkań Zamkowych jest według niego śmieszne, bo- wiem sama jego obecność — jak twierdzi Jan Poprawa — dokumentuje, że jest tu jakiś magnetizm, który człowieka przyciąga.



Wiersz śpiewających poezję marzy o karierze Ewy Demarczyk.

Fot. L. DZIKOWSKI